

O łysinie, krwi spiekłej i ulu. Zainteresowanie żywym i martwym ciałem w XVIII wieku

AGNIESZKA JAKUBOSZCZAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Poznań

ORCID 0000-0002-5841-878X

Ciało przyciągało w czasach nowożytnych uwagę każdego człowieka. Podziwiano je, badano, przedstawiano; w całości i w wydzielonych częściach: głowa, twarz, dłonie, mięśnie, kości, wnętrzności... Nie brakowało refleksji nad nim zarówno wśród artystów, medyków, jak i filozofów czy duchownych. O ciele pisało się w zielnikach, traktatach i poradnikach medycznych oraz korespondencji. Świadomość „mocy” ciała, była nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji, trwale wpisanym w codzienność. Owa „moc” kojarzyła się z grzesznością, wzmagala potrzebę poskromienia ciała i zapanowania nad nim, nad próżnością, która wiodła ku zgubie duszy. Stosowny ubiór pozwalał je zakryć, odgrodzić się od tego, co nieczyste i co mogło stać się powodem zgorznięcia. Troszczono się o powłokę cielesną, która przysparzała nieraz wiele bólu i cierpienia. Dbano o nie, by zachować siły, dobry wygląd, a kobiece ciało utrzymywano w gotowości do wydania na świat potomstwa, bowiem z ciała rodziło się nowe ciało, bezbronne i początkowo całkowicie zależne od drugiego. Obowiązująca doktryna humoralna umiejscawiała ciało człowieka w relacji z ciałami niebieskimi, a w konsekwencji to, co się z nim działo, czyli zdrowie i choroba, zależało od czynników zewnętrznych. Tymczasem Samuel Beimler w poradniku *Medyk domowy* [...] zanotował: „[...] upraszam cię przez własne zdrowie twoje (które rozumiem kochasz) żebyś w tych dniach [choroby – A.J.] usilności natury nie czynił żadnej przeszkody”¹. Widać więc, że ludzie mogli wpłynąć na łączność między bytem cielesnym a siłą zewnętrzną.

¹ *Medyk domowy Samuela Beimlera Doktora Kurfalskiego y Germersheimskiego Fizyka, Nauczający Domowemi y mało kosztuiącemi lekarstwy, Leczyć Choroby, I owszem zdrowie zachowywać, wszystkim osobliwie tym potrzebny, ktorzy od Medyków są odlegli; a prędkiego ratunku potrzebujący, Z niemieckiego na Polski Język przetłumaczony, y rozniemi bardzo gruntownemi annotacyami objasniony, przez Jana Jerzego Jelonka, Filozofii y Medycyny Doktora, J. W. Jego Mości Pana Graffa Sulckowskiego Łowczego W. X. Litewskiego Medyka Nadwornego. Roku 1749, s. 7.*

Refleksja podejmowana w tym artykule koncentruje się wokół historii ciała czy szerzej – badań ciała (*body studies*)². Zaproponowane rozważania dotyczące stosunku do ciała żywego, czasem własnego, następnie przechodzą do troski żywego o losy ciała, które stanie się martwe, by ostatecznie skupić się na ciele, które z fizycznego punktu widzenia – to jednak poprzez zainteresowanie, jakie budzi – otrzymuje drugie życie. Można dostrzec zjawisko kreacji obrazu zmarłych, jak również żywych, którzy nadal są potrzebni i w jakiś sposób wykorzystywani w toczącym się dalej życiu³.

Ciało żywe, o które trzeba dbać

Ciało zachowane w dobrej kondycji oznaczało nie tylko ciało zdrowe, ale także ciało piękne, atrakcyjne dla otoczenia. Starano się wykonywać wokół niego takie zabiegi, by nie zniechęcało do siebie innych ludzi. Zwraca naszą uwagę fakt, że porady o charakterze leczniczo-kosmetycznym określane bywały „sekretnymi”. Czy w świetle napomnień Kościoła katolickiego o grzeszności ludzkiego ciała wypadało dbać o ciało żywe, tak przecież marne i drugoplanowe wobec troski, jaką należało żywić o zbawienie duszy? Święty Franciszek Salezy pisał, że troska o wygląd („ochędostwo”) nie jest niczym niewłaściwym, o ile czystość zewnętrzna jest w pewnej mierze „wyrazem czystości wewnętrznej”⁴.

Z pewnością starano się nie zapomnieć o tym, że przesadne skupianie się na pielęgnacji mogło doprowadzić do grzechu próżności, który odwracał uwagę od spraw najważniejszych – duchowych. Wychodząc poza podstawowe zabiegi higieniczne, opuszczając bezpieczny krąg norm, narażano się na surowy osąd. Jednakże liczba porad znajdujących się chociażby w szlacheckich sylwach wskazuje, że szukano pomocy w doborze właściwych zabiegów, które pozwoliłyby na poczucie komfortu całego ciała i jego poszczególnych części. Porady zajmujące 22 karty w sylwie Tadeusza Kajetana Szawernowskiego z 1769 roku⁵ pełnią tak-

² Ewa Domańska proponuje bardzo wyraźne wyróżnienie badań martwego ciała (*dead body studies*), przyjmując szerszą, biohumanistyczną perspektywę. E. Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.

³ Szerzej B. Rok, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995.

⁴ Św. Franciszek Salezy, *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, przeł. H. Libiński, Olsztyn 1985, s. 198.

⁵ Wśród porad znajdujemy również wskazówki: „jak się nie upić, wiele pijąc”, „żeby się kto prędko upił bez szkody”, „jak pijanego otrzeźwić”, „jak pijanicę uczynić trzeźwego”, „na bolenie Dziaśłów lekarstwo”, „na ogorzenie lica”, „na opierzchninie lica od słońca jako wygładzić”. *Manuskrypt przeze mnie Tadeusza Kajetana Szawernowskiego w roku tysiąc siedemsetnym sześćdziesiątym dziewiątym spisany*, Biblioteka Kórnicka (dalej: BK), rkps 924, k. 399–421.

że funkcję praktycznych wskazówek na temat tego, jak postępować w obliczu problemów higienicznych, zdrowotnych oraz wskazówek związanych z życiem codziennym w kuchni i gospodarstwie. Wśród zaleceń związanych z ciałem szczególną uwagę zwrócono m.in. na włosy oraz pozbycie się nieprzyjemnego zapachu pochodzącego z różnych partii ciała. W grę wchodzi tu przede wszystkim dwa zmysły – wzrok i węch. Wskazówki są precyzyjne i łatwe w zastosowaniu. Radzono, „jako poczernić włosy na głowie i brodzie”, prezentowano, jak stosować „ług na czernienie włosów pewny i doświadczony”, „maść, żeby włosy odrosły na miejscu łysym”, „aby włosy długie rosły”, „gdy komu włosy siekają się”, „na łysinę”, „maść niepospolitą na wygubienie włosów”, „na spędzenie z głowy gnid, łusk i wszy”. Choć w kręgach elit peruki w XVIII wieku były bardzo popularne, to jednak szlachta, w obawie przed oskarżeniami o przesadne strojenie się i uleganie obcym modom, gdzie indziej szukała pomocy w problemie siwienia czy łysienia, a więc wobec procesów, jakie dotykały ciało wraz z upływem czasu. Utrata włosów oraz ich pierwotnego koloru była przedmiotem kąśliwych satyr i fraszek⁶. Nie dziwi więc, że chcąc uniknąć wyśmiania, szukano sposobów na zaradzenie kłopotowi. W poradzie „Na łysinę” zwrócono uwagę, że skierowana jest ona do tego, który „z młodu pocznie być łysy”. Zalecano tu „namazywać” miejsce bez włosów „olejkiem słodkich migdałów albo żółcią wieprzową z oliwą zmieszaną albo krwią krenową albo psim mlekiem”⁷. Udzielający porad podkreślali ostrożne stosowanie, aby nie uszkodzić skóry, która była poddawana zabiegom. W przypadku wskazówek związanych z „czernieniem” uwrażliwiano na sprawne usunięcie czernidła, jeśli znalazło się ono na skórze, a nie włosach, aby ta „nie szczyrniała”⁸. Po wspomnianej depilacji w propozycji „Maść niepospolita na wygubienie włosów” wysmarować „miejsce gołe [...] olejkiem rożanym albo fiołkowym aby im [maść] nieszkodziła”⁹. W tych kilku poradach związanych ze skórą głowy i włosami przytoczono cały arsenał produktów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego: od liści bobkowych, jajek, kminu tartego, zielonych gałązek jałowcowych, liści wierzby czy lebiody, po proszek z rogu wołowego i łajno kozie¹⁰. Leki na bazie roślin w epoce staropolskiej to podstawowe medykamenty pozwalające na uleczenie, a właściwie przywrócenie równowagi ciała w zgodzie

⁶ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 247–248.

⁷ BK, rkps 924, k. 401.

⁸ Ibidem, k. 400.

⁹ Ibidem, k. 402.

¹⁰ „Maść, żeby włosy odrosły na miejscu łysym”, „Aby włosy długie rosły”, „Gdy komu włosy siekają się”, ibidem, k. 400–401.

z koncepcją humoralną¹¹. Czasem kuracje nie miały szans na powodzenie, jednak nadzieja na rozwiązanie problemów, jakich dostarczało ciało, była skuteczniejsza niż „prawdziwe” lekarstwa.

Do innych dolegliwości ze strony ciała należał nieprzyjemny zapach. Woń – zarówno ta pożądana, jak i ta niepożądana, nierozzerwalnie złączona z cielesnością i wszechobecna w codzienności – wymagała opanowania. Wielokrotnie zwracano uwagę na wyczulenie węchu czy wielką różnorodność woni w czasach nowożytnych, także takich jak smród towarzyszący urynie czy fekaliom, z którymi nie zawsze sobie radzono¹². Zintensyfikowanie działań wokół codziennych zabiegów higienicznych sprawiło, że przesunięciu uległa granica między tym, co pachnie, a tym, co już śmierdzi. Szlachta polska dopiero w epoce rokoka zwróciła się ku zachodniej modzie na perfumy. W dalszym ciągu istniały jednak zapachy niepożądane i kłopotliwe. W przywoływanej powyżej sylwie odnajdujemy porady: „Na śmierdzenie z ust lekarstwo”, „Ustny smród pochodzący z żołądka”, „Żeby pod pachami nie śmierdziało”. Wobec takich problemów łatwo było oskarżyć szukającego pomocy o próżność. Ciało, które nie zachowywało się w sposób, w jaki oczekiwano, wymykało się spod kontroli, powodując dyskomfort. Na nieświeży oddech, także ten, który miał swoje źródło w żołądku, proponowano ziołowe płukanki, m.in. rozmaryn, cynamon, mirrę, kwiat róży i szaflwii¹³. Podobne składniki zalecano do płukanek stosowanych przy bólach zębów¹⁴. Na potliwość pod pachami, powodującą nieprzyjemny zapach, proponowano: „weźmy proszku z piany srebrnej a nim trzy pod pachą, co jest często czynić będziesz i włosy i parchy wygubisz”¹⁵. Jak wynika z zalecenia, w efekcie nie tylko pozbywano się zapachu, który mógł być wynikiem choroby skóry, takiej jak grzybica czy świerzb, ale i depilowano skórę, co miało przyspieszyć proces zdrowienia. Pachy były jednym z siedmiu miejsc, które uważano za narządy wydzielnicze. Warto zwrócić uwagę, że udzielający porady wspomina, iż zabieg będzie trzeba powtórzyć. Radzenie sobie z przypadłościami

¹¹ D. Raj, J. Węglorz, *Leki roślinne w epoce staropolskiej (XVII–XVIII w.)*, w: *Lek roślinny – historia i współczesność*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, K. Sudół, Wrocław 2012, s. 33–44.

¹² Szerzej na ten temat zob. A. Corbin, *Le miasme et la jonquille. L'odorat et l'imaginaire social XVIII–XIX siècles*, Paris 1982 (polskie tłumaczenie: *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1998); R. Muchembled, *La Civilisation des odeurs (XVIe–XIXe siècle)*, Paris 2017; B. Munier, *Odeurs et parfums en Occident. Qui fait l'ange fait la bête*, Paris 2017.

¹³ „Na śmierdzenie z ust lekarstwo”, „Ustny smród pochodzący z żołądka”, BK, rkps 924, k. 404–405.

¹⁴ M. Waracki, *Dentystyka w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku w świetle zielników i poradników medycznych*, w: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009, s. 133.

¹⁵ BK, rkps 924, k. 408.

– zarówno tymi poważnymi, jak i tymi kosmetycznymi – wymagało nieraz wytrwałości i konsekwentnego działania. Nad zapachami należało panować, gdyż jak zauważa Alain Corbin: „Od dzieciństwa do starości istota ludzka kroczy węchową drogą”¹⁶. Dla człowieka baroku pachniały i choroba, i śmierć, i ciało, które ulegało rozkładowi¹⁷.

Porady spisane w sylwie koncentrowały się także na ciele cierpiącym. Człowieka dotykał ból, który utrudniał funkcjonowanie w życiu codziennym. Dolegliwości ze strony szczęki i jamy ustnej bywały przyczyną komplikacji zagrażających wręcz bezpośrednio życiu. Niewprawne i zbyt późne ekstrakcje siały spustoszenie w organizmie. Ból zęba, obok tego, jaki towarzyszył atakowi podagry i kamicy nerkowej, uważano za jeden z najbardziej dokuczliwych, przyprowadzających pacjentów o „niecierpliwość”¹⁸. Stąd zapewne decydowano się na nie zawsze bezpieczne wyrywanie¹⁸. Porada „Wyjmowanie złych zębów bez obrażenia” wskazuje, że zabiegi mogły mieć skutki uboczne¹⁹. Na wpis składają się cztery punkty, a zawarte w nim działania mają sprawić, że ekstrakcja zęba będzie szybka („wnet wypadnie”) oraz bezbolesna („wymujesz mu ząb palcami, że bólu żadnego nie poczuie”)²⁰. Usuwanie zębów, a robiono to zazwyczaj w chwili, gdy pacjent bardzo już cierpiał, było szczególnie dotkliwie i dlatego zarówno zielniki, jak i poradniki medyczne podejmowały to zagadnienie²¹. Ekstrakcję traktowano zdecydowanie jako ostateczność, ale nie mówiło się wprost, że uniknęłyby się jej, jeśli zęby byłyby czyszczone regularnie. Porada „Proch na wcieranie zębów” nie zalecała dbania o higienę jamy ustnej w celu uniknięcia dolegliwości, lecz raczej była poradą nastawioną na efekt upiększający:

wemij osrzodki chlebowej spaloney, kamięney żu żeli koralów czerwonoych,
sępiowoych skorup, rogu jeleniego, wszystkich tych proszków równą część
dodaj trochę piżma dla zapachu a będzie prosek do zębów²².

¹⁶ A. Corbin, *We władzy wstrętu*, s. 53.

¹⁷ J. Barański, *Udział zmysłów w doznaniu śmierci. Wzrok, dotyk i węch 1493–1823*, „Problemy Współczesnej Tanatologii” 1999, t. 3, s. 119–130.

¹⁸ *Medyk domowy*, s. 260.

¹⁹ BK, rkps 924, k. 406–407.

²⁰ *Ibidem*, k. 407

²¹ Szerzej zob. M. Waracki, *Dentystyka*, s. 144–159; por. A. Januszek-Sieradzka, *Zdrowie i choroba w korespondencji Zygmunta Augusta i jego siostr z drugiej połowy XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, t. LVII, z. 2, s. 43.

²² BK, rkps 924, k. 406.

O szczoteczce do zębów jednak nie ma słowa, choć w *Medyku domowym* [...] Samuela Beimlera z 1749 roku zalecano czyszczenie zębów choć raz dziennie (rano)²³. Zapewne nowinki nie dotarły jeszcze wszędzie, a skupiano się na siedemnastowiecznych zaleceniach, które głównie zachęcały do płukania ust oraz właśnie wcierania w zęby różnorodnych mazi, co pozwalało choć lekko oczyścić same zęby, jak również odświeżyć oddech²⁴. Już Jakub Kazimierz Haur (1632–1709) zwracał w swoich rozważaniach uwagę, że czyste, zadbane zęby są świadectwem troski o higienę, ale także mają wpływ na to, jak człowiek i jego ciało są odbierane – trudno w jego opinii uznać za piękną kobietę z czarnymi od próchnicy zębami²⁵. Profilaktyka jednak właściwie nie funkcjonuje na kartach poradników w zakresie higieny zębów, choć zdarzają się refleksje na temat wpływu stanu uzębienia na stan całego ciała. Wspomina się o problemach gastrycznych, bólach głowy, osłabieniu i apatyczności²⁶.

Przywołane porady zapisane w sylwie skłaniają nas ku konstatacji, że o cieleśną powłokę należało się troszczyć. Zachowanie higieny pozwalało na utrzymanie komfortu życia, także w wymiarze estetycznym. Szlachta patrzyła i wahała każdego dnia, zarówno przy stole w czasie biesiady, jak i w trosce o ciało, które wchodziło w relacje z innymi.

Ciało żywe, które stanie się martwe

Zawarcie w ostatniej woli dyspozycji dotyczącej pochowania nieżywego ciała stanowiło jeden z etapów przygotowania się na zakończenie życia doczesnego – na rzecz wyczekiwanego Nieba. Sztuka dobrego umierania kierowała myśli ku wieczności, gdzie nie trzeba było martwić się o zdrowie ani piękno ciała. Nim jednak człowiek miał dostąpić Zbawienia, które było celem chrześcijan, dla utrzymania wewnętrznego, bardzo ludzkiego spokoju należało, najlepiej w formie pisemnej, przedstawić decyzje związane ze złożeniem ciała do grobu. Pogrzeb, będący aktem potrzebnym właściwie przede wszystkim żyjącym, nie zawsze był dopełniany według uznania zmarłego. Martwe ciało stawało się obiektem zainteresowania tych,

²³ *Medyk domowy*, s. 249.

²⁴ E. Bałczewska, J. Marat, *Problem higieny jamy ustnej wczoraj i dziś*, „Nowa Stomatologia” 2001, nr 4, s. 33–37.

²⁵ J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemianskiej* [...], Kraków 1693, s. 346.

²⁶ M. Waracki, *Dentystyka*, s. 119.

k którzy sami oczekiwali na ten sam los. Szlachta nie żałowała środków na ostatnie pożegnanie krewnego, choć w wielu przypadkach *pompa funebris* koncentrowała się raczej na tych, którzy pozostali i pragnęli ogrzać się w sławie zmarłego. Teatralizacja uroczystości skupiała uwagę na kaznodziejach i ich kazaniach nawiązujących do *castrum doloris*²⁷. Nie brakowało także odniesień do żywych uczestników uroczystości. Zaplanowane dekoracje miały przypomnieć o tym, co wydarzyło się w życiu, ale także o marności ludzkiego pobytu na ziemi. Wyeksponowany katafalk miał przykuć uwagę zgromadzonych na zasługach martwego już człowieka, opowiedzieć historię rodu, tych, którzy odeszli wiele lat wcześniej, ale również tych, którzy cierpieli w obliczu straty. Żal nad ciałem potwierdzały słowa kazań, mów i pieśni. Smutek żałobników wyrażały wylewane łzy. Ich ciała demonstrowały emocje, jakie wywołuje czyjaś śmierć.

Świadomość nieuchronności końca życia skupiała uwagę człowieka na akcie pogrzebowym, który stawał się symbolicznym potwierdzeniem przejścia do wieczności. Testament, mający moc dokumentu prawnego, umożliwiał zaplanowanie tego, nad czym w chwili śmierci traciło się kontrolę, stąd zapewne szczególnie ważne było podkreślenie bardzo dobrego stanu umysłu (ale już nie zawsze ciała). Spisana ostatnia wola stanowiła też w epoce staropolskiej wyraz postawy duchowo-religijnej. Równocześnie regulowała sprawy majątkowe z poszczególnymi członkami rodziny, a także finansowe – w związku z ewentualnymi roszczeniami²⁸. Osieroceni bliscy, choć nie zawsze w zgodzie z testamentem, nigdy nie uchylali się od obowiązku pochówku.

W kierunku starannego zaplanowania pożegnania ze światem żywych podążała ostatnia wola nijakiego Gąsowskiego, będącego – jak sam zapewniał – całkowicie zdrowym, lecz nieznaną godziną swej śmierci. Nie dziwi zastrzeżenie o pełni sił, bowiem w danym momencie one są, lecz już po chwili mogą człowieka opuścić.

²⁷ Kazania pogrzebowe należą do bardzo cennych źródeł epoki staropolskiej i nieustannie inspirują do badań na różnych obszarach. Por. S. Baczewski, *Obraz śmierci w XVII-wiecznych polskich kazaniach pogrzebowych*, „Roczniki Humanistyczne” 2002, t. 50, z. 1, s. 201–229; U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013; J.M. Marszałska, *Kaznodziejstwo barokowe jako element teatru pompa funebris. Kilka uwag z dziejów obrazowania idei marności*, w: *Cnoty i wady. Społeczeństwo baroku po obu stronach Karpat*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2007, s. 37–47; D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1992; B. Rok, *Druki żałobne w dawnej Polsce XVI–XVIII w.*, w: *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 187–201; T. Zieliński, *Kazania pogrzebowe w konwencji sarmackiej pompae funebre*, w: *Od liryki do retoryki. W kręgu słowa, literatury i kultury. Prace ofiarowane Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. I. Kadulska, R. Grześkowiak, Gdańsk 2004, s. 189–195.

²⁸ B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009, s. 13–30.

Co odbierało tę witalność? Za jedną ze sprawczyń uznawano starość. Jej zaletami były przede wszystkim cnoty ducha, jednak z perspektywy ciała okazywała się kłopotliwa²⁹. Na nią jednak można było się przygotować – ciało zmienia się bowiem na naszych oczach, a każdy dzień odbiera siły w powolnym procesie utraty witalności. Choroba? Ta rzeczywiście wymyka się wszelkim normom: przychodzi często z zaskoczenia, poza kontrolą, czyniąc z ciała jedynie bezwładny worek, w którym i ludzie oświecenia nie do końca wiedzieli, co się znajduje. Wspomniany Gąsowski we wstępnej części „testamentowej dyspozycji”³⁰ zwraca uwagę, że

kiedy najzdrowszemi być się czujemy, mówić można, że i podówczas nad grobem jedną stoim nogą będąc tedy tak żywą wiarą jako też codziennymi praktykami operuj o pewności śmierci upewniony³¹.

Zapewne spisujący swoją wolę chciał również tymi słowami podkreślić wiarygodność dokumentu.

W przytoczonym dokumencie dostrzegamy konwencję typową dla epoki – podporządkowanie się woli Boga, nieuchronność śmierci, świadomość grzeszności ciała. Gąsowski równocześnie pragnął objąć w tradycyjny sposób swoją dyspozycją wszelkie sprawy osobiste. Zaplanował więc nie tylko rozdysponowanie majątku, ale także – a może przede wszystkim – zabiegi wokół jego ciała, jak również sam przebieg pogrzebu, na który miały się złożyć uroczystości pochówku wraz z kazaniem. Treść mowy ułożył sam zainteresowany. Nakazał swoje ciało

w starą siermięgę ubrać i jako nieużytecznego trutnia w starym ulu złożyć, oraz pod kościołem JChm XX. Szarych³² ad ades S. Stefana w Wilnie mieszkających depondować, a pochować takowym sposobem: Ul dobrze zbity, Flakami Rysiemi, Jednoróżcowemi, Lwiemi, Wołowemi, Wilczemi, Baraniami, Lisiemi, Psiemi. Kociemi i innemi obuiniony i obwiązany, a to dlatego,

²⁹ M. Pierzgałska, *Toposy „młodość” – „starość” w literaturze parenetycznej doby staropolskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Litteraria Polonica” 2005, t. 7, s. 145. Szerzej J.-P. Bois, *Historia starości*, t. 2, *Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Gdańsk 1996.

³⁰ Odpis testamentu Gąsowskiego [b.d.] znajduje się w sylwie *Manuskrypt przeze mnie [...] spisany...* BK, rkps 924, k. 577–586.

³¹ Ibidem, k. 578.

³² Chodzi zapewne o rochitów – Wspólnotę Braci Miłosierdzia, którą założył w 1713 roku biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski (1644–1722), równocześnie autor ustaw zakonnych. Rochici zamieszkivali przy szpitalu św. Rocha w Wilnie. W 1753 roku biskup wileński Michał Zienkiewicz potwierdził fundację. Bracia zajmowali się chorymi w szpitalu i grzebaniem zmarłych. Nosili szare habitę, na których znajdowały się (na krótkich, czarnych płaszczach z godłem zakonnym): trupia głowa i skrzyżowane pod nim pisaćzele, białe na czarnym tle.

że przed skąceniem świata jeden będzie pasterz i jedna Owczarnia. Pośród kościoła na kamieniu młyńskim, postawiony będzie z Inskrypcją:

Obrońcę wiary, wolności i króla

*Jak pszczołkę wpędza sroga śmierć do Ula*³³.

Nie są to jednak jedyne przedmioty, jakie miały towarzyszyć Gąsowskiemu. Znajdujemy bowiem w jego projekcie także wypchanego niedźwiedzia, parę pistoletów, wypchany mundur z kolejną inskrypcją itp. Autor testamentu tak bardzo zaangażował się w projektowanie uroczystości, że – jak już wspomniano – napisał nawet za kaznodzieję kazanie, tak by jego wizja była kompletna, a wszystkie elementy stanowiły całość. W drugiej części testamentu zawarta została „dyspozycja dóbr”; sumy rozdysponowano m.in. pomiędzy ojców Szarych z Wilna z kościoła św. Stefana (w kwocie 18099 zł) z majątności zwanych Statek. Resztę pieniędzy Gąsowski przekazał różnym instytucjom, w tym „jezuitom wileńskim świętojańskim na reparację klasztoru wcale opadłego”. „Kawalerskie sprzęty” (m.in. czakabamy, grzebła, strzelby, broje, kije, kańczuki), które towarzyszyły mu być może w karierze³⁴, przekazał swoją wolą bratu, wydzielając kilkanaście rzeczy słudze Jakubowi. Troska o rzeczy materialne została sformalizowana.

Wracając jednak do obrazu samego ciała Gąsowskiego – ukazuje on je w swoim testamencie w sposób typowy – wydaje mu się ono już nic niewarte, ostatecznie chce, by jego zwłoki okryły nic nieznaczące materiały. Marność ma dodać tu z pewnością porównanie siebie – swojego martwego ciała – z trutniem, który stanie się odrzuconym, bezużytecznym. Pszczoły – boscy posłańcy, w odróżnieniu od diabelskich os, mogły zwiastować śmierć. W dawnej litewskiej pieśni znajdujemy wersy:

Chrześcijanin w chwili zgonu
W dłoń bierze gromnicę
Dusza jego z pszczołek plonu
Ma pociech krynicę³⁵

Pszczoły zostały zbadane z naukowego punktu widzenia w XVII wieku, gdy Holender Jan Swammerdam skorzystał w badaniach nad tymi owadami z mi-

³³ Ibidem.

³⁴ Nie wydaje się jednak, by Gąsowski chciał pogrzebu wojskowego, który rządził się ogólnymi regulacjami. Por. T. Ciesielski, *Pogrzeby wojskowe w czasach saskich*, w: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*, s. 217–233.

³⁵ Cyt. za G. Szelągowska, W. Nowosad, *Święta pszczoła, rzecz o pszczelarzeniu. Komentarz wystawy*, Toruń 2006, s. 38.

kroskopu. Pozwoliło to na określenie płci matki i trutni, a także doprecyzowanie hierarchii w ulu. Truteń po wykonaniu swego zadania zapłodnienia najważniejszej z pszczół staje się zbędny, umiera i nie ma dla niego miejsca w ulu. Nawiązanie do pszczół, tych będących łącznikiem pomiędzy *profanum* a *sacrum* uświęconych owadów, prowadzi myśli ku Zbawieniu. Ul, dom pszczół – mediatorów między człowieczeństwem a boskością – stanie się domem martwego ciała.

Ciało martwe, które żyje

Przywołany powyżej testament wskazuje, że martwe ciało stawało się obiektem zainteresowania w kontekście pożegnania ze światem żywych. Zwłoki to jednak również źródło szczególnej wiedzy; pragnienie zrozumienia skomplikowanego funkcjonowania organizmu ludzkiego było silne. Inspirowało do udoskonalania metod poznawczych. Teatr anatomiczny (czy sekcje zwłok) zwracał uwagę na ciało, które zazwyczaj chorowało, a chęć poznania jego sekretów motywowała do pokonywania kolejnych barier. We Włoszech to, co początkowo miało mieć charakter „naukowy” i było zarezerwowane dla ludzi uniwersytetów, stało się wydarzeniem towarzyskim, publicznym, w którym od XVII wieku mogły uczestniczyć również kobiety. Pragnienie zgłębienia tajemnic ciała nie dotyczyło tylko mięśni, kości czy tętnic. Chciano zrozumieć, jak i jaka choroba sprawia, że człowiek umiera³⁶. Gazety rękopiśmienne i drukowane donosiły o chorobie i śmierci Antoniny z Zahorowskich³⁷ ordynatowej Zamoyskiej, wdowie po Tomaszu Józefie Zamoyskim (1678–1725?). Stan zdrowia bardzo aktywnej towarzysko, charytatywnie i na polu fundacyjnym ordynatowej zaczął się jesienią 1746 roku zmieniać. Informator piszący do gazetki rękopiśmiennej donosił z Warszawy, iż

Początkowo Jeymść P. Ordynatowa Zamoyska wdowa od kilku niedziel tu chorująca, gdy poczęła wzmagać z choroby swej, a czyniąc za dość apetytowi swemu ziadłszy kilka ostrzygów wpadła w recydywę, y tak extra spem recenalesc ented zostaje³⁸.

Pod datą 5 kwietnia 1747 roku „Kurier Polski” informował, że przebywająca nadal w stolicy Zamoyska „świętowała wraz z innymi znamienitymi”, z czego można

³⁶ R. Mandressi, *Sekcje zwłok i anatomia*, w: *Historia ciała*, t. 1: *Od renesansu do oświecenia*, red. G. Vigarello, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 283–304.

³⁷ Córka Stefana Zahorowskiego kasztelana wołyńskiego i Jadwigi z Saczków. Pierwszym mężem Antoniny był Marcján Dominik Wołłowicz, marszałek wielki litewski (zm. 1712).

³⁸ BK, rkps 1577, gazetka rękopiśmienna, wpis pod datą 8 października 1746, k. 72v.

wnioskować, że poczuła się lepiej. Jednak już 20 kwietnia miała być w „słabym zdrowiu”³⁹. Choroba musiała postępować, gdyż 31 maja o siódmej rano Antonina zmarła w wieku ok. 70 lat. Jej zwłoki stały się obiektem zainteresowania medyków. Informator gazetki rękopiśmiennej relacjonował:

Ciało S.p Jeym Pani Ordynatowej Zamoyskiej wdowy w przeszły piątek exenterowano, w którym znaleziono na sercu krew spiekłą, na płucach flegmę spiekłą, wątrobę stwardniałą, śledzionę zgniłą i w nerkach kamienie⁴⁰.

Jak można przeczytać w przywołanym fragmencie, główne narządy nie działały już prawidłowo, ale trudno stwierdzić, który przestał pracować jako pierwszy. Martwe ciało kobiety zostało poddane oględzinom, a następnie – zapewne wedle woli ordynatowej – rozczłonkowane następująco:

Ciało zaś Jej do Lublina wywiezione będzie adsepulturam w kościele OO. Jezuitów, której serce do Łucka odwiezione być intestina mają być pochowane w Marywillu w kaplicy Jchm P.P. Kanoniczek⁴¹.

Kondukt opuścił Warszawę 7 czerwca. Przejazd do Lublina trwał dwa dni. Serce zawieziono zdecydowanie dalej, ale z Łuckiem Zamoyska była związana poprzez ród Zahorowskich, z którego się wywodziła⁴². W tamtejszym kościele jezuitów pochowana została m.in. jej matka Jadwiga⁴³. Pogrzeb serca, znany już od najdawniejszych czasów, w Rzeczypospolitej szczególnie często praktykowany był właśnie w XVIII wieku⁴⁴. Niewątpliwie jednak ten szczególny pochówek wiązał

³⁹ Ibidem, wpis pod datą 20 kwietnia 1747, k. 73.

⁴⁰ Ibidem, wpis pod datą 1 czerwca 1747, k. 74.

⁴¹ Ibidem.

⁴² O uroczystościach pogrzebowych informował również „Kurier Polski”. Zob. „Kurier Polski” 1747, nr 547, 548, 568.

⁴³ Pogrzeb odbył się w 1725 roku, a dekoracje pogrzebowe zapewnił Paweł Giżycki SJ. Ten sam architekt został zatrudniony do zaprojektowania oprawy pogrzebu męża Zamoyskiej – Tomasza Józefa w 1726 roku. Zob. J.A. Chrościcki, *Wiadomości o mecenacie magnaterii i szlachty polskiej na podstawie panegiryków pogrzebowych od XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki” 1973, t. 9, s. 148; A. Betlej, *Paweł Giżycki SJ. Architekt polski XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 32.

⁴⁴ Szczególnie popularny był w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII wieku. A. Badach, *Pogrzeby serc na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII w. Wprowadzenie do zagadnienia i postulaty badawcze*, w: *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI-XVIII w.*, red. J. Lileyko, Lublin 2000, s. 639–651; J.A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 49.

się w pewnym stopniu z kultem świętych i rozwojem kultu Najświętszego Serca Jezusa, który nabrał dynamiki wraz z rozpowszechnieniem przez jezuitów objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque. Wnętrznosci złożono w miejscu bardzo bliskiemu Zamoyskiej, która wspierała finansowo warszawskie kanoniczki, często je odwiedzając i biorąc udział w uroczystościach oraz organizując „solenne” poczęstunki⁴⁵.

W podobny sposób rozegrały się wydarzenia po śmierci Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej, która zmarła 29 września 1694 roku. Sekcję zwłok przeprowadził na życzenie królowej Marii Kazimiery lekarz Bernard O'Connor. Stwierdzono problemy z wątrobą i nerkami⁴⁶. W 1695 roku odbyły się – podobnie jak w przypadku Zamoyskiej – trzy osobne pochówki: ciała, serca oraz wnętrznosci⁴⁷. Fragmentaryzacja ciała i pochówek w różnych miejscach pozwalały na wyrażenie więzi, jakie łączyły zmarłego z kilkoma miejscami i osobami. Obie magnatki wyraziły swoje przywiązanie do żeńskich zgromadzeń zakonnych – serce księżnej złożono w kościele karmelitanek warszawskich, natomiast wnętrznosci ordynatowej – jak już wspomniano – w kościele jej fundacji marywilskich kanoniczek.

Często znacznie odłożony w czasie pogrzeb sprawiał, że ciało balsamowano, a wnętrznosci wyjmowano, by pochować je w innym miejscu i terminie. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nie zawsze udawało się wstrzymać rozkład zwłok⁴⁸. Możliwe było właściwie pochowanie odrębnie każdej części ciała. Zwłoki księcia Pawła Karola Sanguszki (1680–1750) zostały rozczłonkowane: ciało spoczęło w kościele kapucynów w Lublinie, serce i język pochowano w kościele św. Anny w Lubartowie. Specjalna oprawa puszek z sercami czy innymi wnętrznosciami, w połączeniu z pomnikiem, dodatkowo podkreślała znamienitość zmarłego, ale także wyjątkową relację, jaka łączyła go z miejscem wybranym na złożenie wnętrznosci⁴⁹. Wpisując się w wielowiekową tradycję, podtrzymywaną wśród członków królewskich rodów, elity magnackie i ambitna szlachta podjęły

⁴⁵ „Kurier Polski” 9 maja 1745, Warszawa, nr 411.

⁴⁶ J. Pietrzak, *Księżna dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016, s. 476–477.

⁴⁷ J. Chrościcki wymienia pogrzeby ciała, serca, wnętrznosci. Natomiast J. Pietrzak wspomina o pogrzebach: ciała, a serca wraz z wnętrznosciami. J.A. Chrościcki, *Wiadomości o mecenacie*, s. 149; J. Pietrzak, *Księżna dobrodziejka*, s. 478–479.

⁴⁸ Świadczą o tym chociażby zapiski w dyspozycji, jaka została sporządzona w związku z wprowadzeniem ciała Pawła Karola Sanguszki do kościoła kapucynów w Lublinie, gdzie w krypcie spoczęły już wcześniej zwłoki jego potomstwa. W punkcie „Po kondukcje” czytamy: „Jezeliby się Ciało niezepsowało albo czuć się niedało mogłoby bydź zdeponowane w kaplicy prozney na 3 Gradusach okrytych, oprządziwszy wprzód tę kaplicę. A iezeliby się znacznie psowało lepiej go po wszystkim wieczornym Nabożeństwie Zamknąwszy kościół Spuścić do Grobu [...]”. Cyt. za J. Chrościcki, *Pompa funebris*, aneks 12, s. 284.

⁴⁹ J. Nieciecki, *Pomnik na serca matki i syna*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 24, s. 8–13.

zwyczaj rozczłonkowania ciała na wzór relikwii świętych. Można tu przywołać jako egzemplum ród Lubomirskich, u których pochówek serca był praktykowany od kilku pokoleń. Zdarzało się, że razem chowano także serca małżonków. Stało się tak po śmierci Konstancji z Bokumów Lubomirskiej (zm. 21 grudnia 1707), której serce zamurowano w kościele pijarów pw. św. Krzyża w Rzeszowie wraz z sercem zmarłego w 1706 roku jej męża Hieronima Augustyna Lubomirskiego⁵⁰. Urszula z Branickich Lubomirska (1697–1776) zadbała o oprawę pogrzebu małżonka Jana Kazimierza (zm. 1737), syna wspomnianej wcześniej pary, który życzył sobie pogrzebu w kościele reformatów w Rzeszowie. Samo serce pochowano także w kościele pijarów, blisko serc rodziców, jednak była to już decyzja być może żony lub brata zmarłego⁵¹. W rodzinie Branickich, z której wywodziła się Urszula, również istniała tradycja pochówków serc⁵². Już nie w Rzeszowie, lecz w Warszawie spoczęło serce zmarłego w 1745 roku Teodora Lubomirskiego wojewody krakowskiego. Magnat swych ostatnich dni dopełnił w Ujazdowie, a pochowany został w Czerniakowie koło Warszawy. Serce natomiast złożono jeszcze w tym samym roku w kościele pijarów w Warszawie. Uroczystości miała towarzyszyć imponująca oprawa⁵³. O takich wydarzeniach, gromadzących często elity, chętnie rozpisywała się prasa. Na łamach „Wiadomości z Cudzych Krajów” pojawiło się „Opisanie pogrzebu serca Pana [Stefana] Komorowskiego stolnika bełzkiego”⁵⁴. Z pewnością dostępność owych relacji, często z bardzo spektakularnych uroczystości, popularyzowała ten typ pogrzebów.

W ramach podsumowania podjętych wątków trzeba zwrócić uwagę, że w świetle przywołanych źródeł ciało znajdowało się w ważnym miejscu świata człowieka XVIII wieku. Poświęcano mu uwagę z kilku powodów. Żywe ciało mogło dostarczyć problemów w życiu codziennym – bólu, cierpienia, stać się niesprawne, odpychające czy wręcz odrażające ze względu na zapach, jaki wydzielало, albo brak walorów estetycznych. Powłoka cielesna, choć niedoskonała i potrzebna jedynie na czas pobytu na Ziemi, przed dostąpieniem Nieba, nie mogła zostać jednak zaniebdana. Choroby, jakich mogła przysporzyć, utrudniały, czy wręcz uniemożliwiały, funkcjonowanie w społeczności i wywiązywanie się z obowiązków. Pochylenie

⁵⁰ Ciało spoczęło w rodzinnym grobowcu w Wiśniczu. R. Borkowski, *Dzieje rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego*, rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. J. Kwaka, Rzeszów 2017 [maszynopis], s. 45.

⁵¹ Ibidem, s. 168.

⁵² Ciała Branickich chowano w jezuickim kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, natomiast serca składano w Białymstoku – oficjalnej siedzibie rodu. J. Nieciecki, *Pomnik*, s. 8–13.

⁵³ A. Badach, *Pogrzeby serc*, s. 642.

⁵⁴ „Wiadomości z Cudzych Krajów” 1750, nr 705.

się nad własnym ciałem w perspektywie śmierci przynosiło refleksję nad tym, co trzeba zrobić ze zwłokami, by dopełnić chrześcijańskich obowiązków, a także przygotować się na to, co nieuchronne. Widoczna w testamentach troska o ciało pokazuje, jak duże znaczenie miało ono dla każdego człowieka, także tego, który musiał wypełnić ostatnią wolę innej osoby. Chęć poznania tego, co wewnątrz ciała, łączyła się z pragnieniem zaznaczenia własnej obecności w przestrzeni, która była przeznaczona dla żywych. Pogrzeby zwłok, serca, języka czy innych wnętrzności w różnych miejscach dawały możliwość zachowania pewnej formy żywotności temu, co fizycznie było już bez życia. Trwało więc na wyciągnięcie ręki podzielone ciało, bez życia, wśród żywych ciał, myślących o tym, jakie jest i jakie będzie ich własne – nieżywe – ciało.

Bibliografia

Źródła:

- Biblioteka Kórnicka (BK), rkps 924, 1577.
„Kurier Polski” 1745, nr 411; 1747, nr 547, 548, 568.
„Wiadomości z Cudzych Krajow” 1750, nr 705.
Haur J.K., *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemianskiej [...]*, Kraków 1693.
Franciszek Salezy św., *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, przeł. H. Libiński, Olsztyn 1985.
Medyk domowy Samuela Beimlera Doktora Kurfalskiego y Germersheimskiego

Fizyka, Nauczający Domowemi y mało kosztującemi lekarstw, Leczyć Choroby, I owszem zdrowie zachowywać, wszystkim osobliwie tym potrzebny, którzy ad Medyków są odlegli; a prędkiego ratunku potrzebujący, Zniemieckiego na Polski Język przetłumaczony, y rozneimi bardzo gruntownemi annotacyami objasniomy, przez Jana Jerzego Jelonka, Filozofii y Medycyny Doktora, J. W. Jego Mości Pana Graffa Sulkowskiego Łowczego W. X. Litewskiego Medyka Nadwornego. Roku 1749.

Opracowania:

- Baczewski S., *Obraz śmierci w XVII-wiecznych polskich kazaniach pogrzebowych*, „Roczniki Humanistyczne” 2002, t. 50, z. 1, s. 201–229.
Badach A., *Pogrzeby serc na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII w. Wprowadzenie do zagadnienia i postulaty badawcze*, w: *Sztuka ziem wschod-*

nich Rzeczypospolitej XVI–XVIII w., red. J. Lileyko, Lublin 2000, s. 639–651.

- Bałczewska E., Marat J., *Problem higieny jamy ustnej wczoraj i dziś*, „Nowa Stomatologia” 2001, nr 4, s. 33–37.
Barański J., *Udział zmysłów w doznaniu śmierci. Wzrok, dotyk i węch 1493–1823*, „Problemy Współczesnej Tanatologii” 1999, t. 3, s. 119–130.

- Borkowski R., *Dzieje rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego*, rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. J. Kwaka, Rzeszów 2017 [maszynopis].
- Ciesielski T., *Pogrzeby wojskowe w czasach saskich*, w: *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 217–233.
- Chrościcki J.A., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.
- Chrościcki J.A., *Wiadomości o mecenacie magnaterii i szlachty polskiej na podstawie panegiryków pogrzebowych od XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki” 1973, t. 9, s. 147–176.
- Corbin A., *Le miasme et la jonquille. L'odorat et l'imaginaire social XVIII–XIX siècles*, Paris 1982 (polskie tłumaczenie: *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1998).
- Domańska E., *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.
- Januszek-Sieradzka A., *Zdrowie i choroba w korespondencji Zygmunta Augusta i jego siostr z drugiej połowy XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, t. LVII, z. 2, s. 37–67.
- Kicińska U., *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975.
- Mandressi R., *Sekcje zwłok i anatomia*, w: *Historia ciała*, t. 1: *Od renesansu do oświecenia*, red. G. Vigarello, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 283–304.
- Marszalska J.M., *Kaznodziejstwo barokowe jako element teatru pompa funebris. Kilka uwag z dziejów obrazowania idei marności*, w: *Cnoty i wady. Społeczeństwo baroku po obu stronach Karpat*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2007, s. 37–47.
- Muchembled R., *La Civilisation des odeurs (XVIe–XIXe siècle)*, Paris 2017.
- Munier B., *Odeurs et parfums en Occident. Qui fait l'ange fait la bête*, Paris 2017.
- Nieciecki J., *Pomnik na serca matki i syna*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 24, s. 8–13.
- Pierzgalska M., *Toposy „młodość” – „starość” w literaturze parenetycznej doby staropolskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Litteraria Polonica” 2005, t. 7, s. 129–150.
- Pietrzak J., *Księżna dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016.
- Platt D., *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1992.
- Popiołek B., *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009.
- Raj D., Węglorz J., *Leki roślinne w epoce staropolskiej (XVII–XVIII w.)*, w: *Lek roślinny – historia i współczesność*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, K. Sudoł, Wrocław 2012.
- Rok B., *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995.

- Rok B., *Druki żałobne w dawnej Polsce XVI–XVIII w.*, w: *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 187–201.
- Szelągowska G., Nowosad W., *Święta pszczola, rzecz o pszczelarzeniu. Komentarz wystawy, Toruń 2006.*
- Waracki M., *Dentystyka w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku w świetle zielników i poradników medycznych*, w: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009, s. 103–184.
- Zieliński T., *Kazania pogrzebowe w konwencji sarmackiej pompae funebre*, w: *Od liryki do retoryki. W kręgu słowa, literatury i kultury. Prace ofiarowane Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. I. Kadulska, R. Grześkowiak, Gdańsk 2004, s. 189–195.